

WYCHOWYWAĆ DO PEŁNI CZŁOWIECZEŃSTWA

wybrane teksty nauczania Kościoła

IV

Wyjątki z nauczania
Kościła o wychowaniu

Benedykt XVI,

List do diecezji rzymskiej o pilnej potrzebie wychowania, 2008

Wszystkim nam leży na sercu dobro osób, które kochamy, w szczególności naszych dzieci, dorastającej młodzieży i ludzi młodych. Wiemy bowiem, że od nich zależy przyszłość tego naszego miasta. Nie możemy zatem nie zatroszczyć się o wychowanie nowych pokoleń, o to, by potrafiły one odnaleźć się w życiu i rozróżnić dobro i zło, o ich zdrowie nie tylko fizyczne, lecz także moralne.

Wychowanie jednak nigdy nie było rzeczą łatwą, a dziś, jak się wydaje, staje się coraz trudniejsze. Wiedzą o tym dobrze rodzice, nauczyciele, kapłani i wszyscy ci, na których spoczywa bezpośrednia odpowiedzialność wychowawcza. Dlatego też mówi się o wielkim „kryzysie wychowawczym”, który potwierdzają niepowodzenia, jakimi nader często kończą się nasze starania, by kształtować osoby rzetelne, potrafiące współpracować z innymi i nadać sens swojemu życiu. W sposób naturalny winą obarcza się w tej sytuacji nowe pokolenia, jak gdyby dzieci, które rodzą się dzisiaj, były inne od tych, które rodziły się w przeszłości. Mówi się ponadto o „rozłamie między pokoleniami”, który niewątpliwie istnieje i ma swoje znaczenie, lecz jest raczej skutkiem niż przyczyną tego, że nie przekazują się pewników i wartości. (...)

Niewątpliwie zarówno rodzice, jak i nauczyciele oraz ogólnie wychowawcy są wystawieni na silną pokusę, by się poddać, a jeszcze bardziej na niebezpieczeństwo niezrozumienia swej roli czy – ściślej – misji, jaka została im powierzona. W rzeczywistości jest to kwestia nie tylko osobistej odpowiedzialności dorosłych czy młodzieży (która to odpowiedzialność wszak istnieje, i nie powinno się tego ukrywać), lecz także powszechnie panującego klimatu, mentalności i rodzaju kultury, które prowadzą do zwątpienia w wartość osoby ludzkiej, w znaczenie prawdy i dobra, a w ostatecznym rozrachunku w dobro życia. W takiej sytuacji trudne staje się przekazywanie z pokolenia na pokolenie czegoś ważnego i pewnego, reguł postępowania, wiarygodnych celów, wokół których można budować własne życie.

(...) Nie obawiajcie się! Wszystkie te trudności nie są bowiem nieprzezwyciężalne. Są raczej, by tak powiedzieć, „drugą stroną” owego wielkiego i cennego daru, jakim jest nasza wolność wraz ze słuszną towarzyszącą jej odpowiedzialnością. W odróżnieniu od techniki czy ekonomii, w których dzisiejsze postępy można sumować z przeszłymi, w zakresie wychowania i moralnego wzrostu osób nie istnieje tego rodzaju możliwość kumulowania, wolność człowieka jest bowiem



zawsze nowa, a zatem każdy człowiek i każde pokolenie musi na nowo i na własny rachunek podejmować swoje decyzje. Nawet największych wartości z przeszłości nie można po prostu odziedziczyć, musimy je sobie przyswajać i odnawiać poprzez osobisty wybór; często niełatwy.

Kiedy jednak dochodzi do podważenia podstaw i zaczyna brakować zasadniczych pewników, zapotrzebowanie na te wartości daje o sobie znać w nagłący sposób: i tak dziś konkretnie wzrasta zapotrzebowanie na prawdziwe wychowanie. Domagają się tego rodzice, zatroskani i często zaniepokojeni o przyszłość swoich dzieci; proszą o to liczni nauczyciele, patrzący ze smutkiem na podupadanie szkół, w których uczą; prosi o to całe społeczeństwo, widząc, że kwestionowane są podstawy współżycia; w głębi serca odczuwają tę potrzebę również dzieci i młodzi ludzie, którzy nie chcą być pozostawieni sami w obliczu zadań, jakie stawia przed nimi życie. Kto wierzy w Jezusa Chrystusa, ma jeszcze dodatkowy, silniejszy powód, by nie odczuwać lęku: wie bowiem, że Bóg nas nie opuszcza, że Jego miłość dosięga nas tam, gdzie jesteśmy, i takich, jacy jesteśmy, z naszą nędzą i słabościami, by nam ofiarować nową szansę dobra.

Drodzy bracia i siostry, dla skonkretyzowania tych moich rozważań może być przydatne wskazanie pewnych ogólnych warunków autentycznego wychowania. Wymaga ono przede wszystkim owej bliskości i zaufania, które rodzi miłość: mam na myśli pierwsze i podstawowe doświadczenie, jakim jest bądź przynajmniej powinna być dla dzieci miłość rodziców. Lecz każdy prawdziwy wychowawca wie, że wychowując, musi dać coś z siebie i że tylko w ten sposób może pomóc swoim wychowankom w przezwyciężeniu różnych form egoizmu, by stali się zdolni do prawdziwej miłości.

Już małe dziecko ma ponadto wielkie pragnienie poznawania i rozumienia, przejawiające się w nieustannych pytaniach i domaganiu się wyjaśnień. Bardzo ubogie byłoby zatem wychowanie ograniczające się do podania wiadomości i informacji, a pomijające wielkie pytanie o prawdę, przede wszystkim o tę prawdę, która może być przewodniczką w życiu.

Do prawdy naszego życia należy również cierpienie. Dlatego też, gdy staramy się uchronić najmłodszych od wszelkich trudności i bolesnych doświadczeń, powstaje niebezpieczeństwo, że pomimo naszych dobrych intencji wyrosną na osoby słabe i małoduszne: zdolność do miłości jest bowiem związana ze zdolnością do cierpienia – i cierpienia z innymi.

I tak dochodzimy, (...) do najdelikatniejszego być może aspektu dzieła, jakim jest wychowanie, a mianowicie: znalezienia właściwej równowagi między wolnością i dyscypliną. Bez zasad postępowania i życia, obowiązujących na co dzień, także w rzeczach błahych, charakter się nie kształtuje i nie jest się

przygotowanym do stawienia czoła próbom, których nie zabraknie w przyszłości. Więż wychowawcza to przede wszystkim jednak spotkanie dwóch wolności, a dobrze wychować znaczy nauczyć właściwego korzystania z wolności. W miarę, jak dziecko rośnie, staje się nastolatkiem, później młodym człowiekiem; powinniśmy zatem godzić się na ryzyko wolności i być zawsze gotowi pomagać w korygowaniu błędnych idei i wyborów. To natomiast, czego nie powinniśmy robić nigdy, to nie reagować na błędy, udawać, że ich nie widzimy, czy – gorzej – uczestniczyć w nich, jak gdyby były nowymi horyzontami postępu ludzkości.

W wychowaniu nie można zatem obejść się bez autorytetu, który uwiarygodnia sprawowanie władzy. Jest on owocem doświadczenia i kompetencji, lecz przede wszystkim zdobywa się go dzięki konsekwentnemu życiu i osobistemu zaangażowaniu, wyrażającemu prawdziwą miłość. Wychowawca jest więc świadkiem prawdy i dobra: oczywiście, on również jest słaby i może popełnić błąd, lecz będzie wciąż na nowo starał się konsekwentnie pełnić swoją misję.

Umiłowani wierni (...) z tych prostych rozważań wynika, że decydujące znaczenie w procesie wychowania ma poczucie odpowiedzialności – niewątpliwie odpowiedzialności wychowawcy, ale także, w miarę dorastania, odpowiedzialności dziecka, ucznia, młodego człowieka rozpoczynającego pracę. Odpowiedzialnym człowiekiem jest ten, kto potrafi odpowiadać za siebie i za innych. Człowiek wierzący stara się ponadto, i przede wszystkim, odpowiadać przed Bogiem, który jako pierwszy go ukochał.

Odpowiedzialność jest w pierwszym rzędzie osobista, lecz istnieje także odpowiedzialność, którą dzielimy z innymi jako obywatele tego samego miasta i jednego kraju, jako członkowie rodziny ludzkiej, a jeżeli jesteśmy ludźmi wierzącymi – jako dzieci jednego Boga i członkowie Kościoła. Poglądy, style życia, prawa, cele, jakie sobie stawia społeczeństwo, w którym żyjemy, i obraz samego siebie, jaki daje ono za pośrednictwem środków przekazu, rzeczywiście wywierają wielki wpływ na kształtowanie nowych pokoleń, wpływ zarówno pozytywny, jak i negatywny. Społeczeństwo nie jest jednak abstrakcją; ostatecznie to my sami je tworzymy, wszyscy razem, wraz z orientacjami, zasadami i przedstawicielami, których sobie obieramy, jakkolwiek role i odpowiedzialność każdego są różne. Potrzebny jest zatem wkład każdego z nas, każdej osoby, rodziny czy grupy społecznej, ażeby społeczeństwo, poczynając od naszego miasta – Rzymu, stało się środowiskiem bardziej sprzyjającym wychowaniu.

Na koniec chciałbym wam przedstawić myśl, którą rozwinąłem w niedawno ogłoszonej encyklice *Spe salvi* o nadziei chrześcijańskiej: sercem wychowania, podobnie jak całego życia, może być jedynie niezawodna nadzieja. Dziś na naszą nadzieję z wielu stron czyhają niebezpieczeństwa i grozi nam, że i my,

podobnie jak starożytni poganie, staniemy się na nowo ludźmi „nie mającymi nadziei ani Boga na tym świecie”, jak pisał Apostoł Paweł do chrześcijan w Efezie (Ef 2, 12). Właśnie stąd bierze się najpoważniejsza być może trudność w realizowaniu prawdziwego dzieła wychowania: podłożem kryzysu wychowawczego jest w istocie kryzys ufności w życie.

Muszę zatem na zakończenie tego listu zachęcić was gorąco do pokładania nadziei w Bogu. Jedyne On jest nadzieją, która nie gaśnie mimo rozczarowań; jedynie Jego miłości nie jest w stanie zniweczyć śmierć; jedynie Jego sprawiedliwość i Jego miłosierdzie mogą naprawić niesprawiedliwości i wynagrodzić poniesione cierpienia. Nadzieja, którą pokładamy w Bogu, nie jest nigdy nadzieją tylko dla mnie, jest zawsze nadzieją również dla innych – nie izoluje nas, lecz czyni solidarnymi w dobru, pobudza do wychowywania się nawzajem do prawdy i do miłości.



Jan Paweł II

– List apostolski w setną rocznicę śmierci św. Jana Bosko (fragmenty)

Św. Jan Bosko żył w XIX w. w czasach głębokich i złożonych przemian politycznych, społecznych i kulturalnych: ruchów rewolucyjnych, wojen i masowej migracji ludności wiejskiej do miast. Był świadkiem ubóstwa, wyzysku, bezrobocia, zupełnego opuszczenia i zagubienia młodych. W tych warunkach stał się apostołem wychowania. Hasłem życia Świętego były słowa: „Wystarczy, że jesteście młodzi, abym was bardzo kochał” i wyznanie: „Przyrzekłem Bogu, że moje życie aż do ostatniego tchnienia będzie dla moich biednych chłopców”.

Z Listu Apostolskiego Jana Pawła II na stulecie śmierci św. Jana Bosko dokonano wyboru tekstów, które ukazują istotę człowieczeństwa Ojca i Wychowawcy młodzieży.

Jan Paweł II pisze:

W tym liście pragnę podkreślić przede wszystkim, że ksiądz Bosko osiągnął swoją osobistą świętość poprzez działalność wychowawczą, przeżywaną z gorliwością i zapałem apostolskim, i że jednocześnie potrafił ukazać świętość jako konkretny cel swojej pedagogii.

Według [Świętego] wychowanie wymaga szczególnej postawy wychowawcy i całego zespołu sposobów i poczynań, opartych na przekonaniach płynących z rozumu i wiary, które kierują działaniem wychowawczym. W centrum tej wizji znajduje się „pasterska miłość”, o której [Ksiądz Bosko] tak mówi: „Praktyka systemu prewencyjnego bez reszty opiera się na słowach św. Pawła: Miłość łaskawa jest, cierpliwa jest, wszystko znosi, wszystko przetrzyma”. Ona to usposabia do miłowania młodego człowieka bez względu na stan, w jakim się znajduje, by doprowadzić go do pełni człowieczeństwa objawionej w Chrystusie, by dać mu świadomość i możliwość życia jako uczciwy obywatel, jako dziecko Boże.

(...) ostateczny cel wychowawczy [św. Jana Bosco] stanowi ukształtowanie człowieka wierzącego. W jego rozumieniu człowiek uformowany i dojrzały to wierzący obywatel, taki, który swoje życie koncentruje wokół obwieszzonego przez Jezusa Chrystusa ideału człowieka nowego i który odważnie wyznaje swoje przekonania religijne. (...)

Prawdziwy wychowawca, uczestniczy (...) w życiu młodzieży, interesuje się jej problemami, stara się poznać jej zapatrywania, uczestniczy w jej życiu sportowym i kulturalnym, w jej rozmowach; jako dojrzały i odpowiedzialny przyjaciel wskazuje dobre cele i drogi do ich osiągnięcia, jest gotów wyjaśniać problemy i wskazywać kryteria, by z roztropnością i życzliwą stanowczością

poprawiać oceny i postępowanie zasługujące na naganę. W takim klimacie „pedagogicznej obecności” wychowawca nie jest uważany za „przełożonego”, lecz za „ojca, brata i przyjaciela”.

(...) Na określenie poprawnej relacji pomiędzy wychowawcami i wychowanymi ksiądz Bosko lubił używać terminu familiarità [zażyłość, przyjaźń]. Długoletnie doświadczenie przekonało go, że bez tej zażyłości nie można okazać miłości, a bez tego trudno o wzbudzenie zaufania, które jest niezbędnym warunkiem skuteczności pracy wychowawczej. (...)

Spotkanie, ażeby miało znaczenie wychowawcze, wymaga stałej, głębokiej uwagi (...). Chodzi tu o rozumną, życzliwą uwagę, która pozwoli odczytać pragnienia, sposoby wartościowania, uwarunkowania, sytuacje życiowe, wzorce środowiskowe, napięcia, żądania i zbiorowe postulaty. Chodzi też o to, by dostrzegać pilną potrzebę formacji sumienia, zmysłu rodzinnego, społecznego i politycznego, dojrzewania do miłości i chrześcijańskiego poglądu na płciowość, zdolności krytycznej oceny i właściwej podatności na przemiany związane z wiekiem i rozwojem umysłowości, zawsze pamiętając, że młodość nie jest okresem przejściowym, lecz konkretnym czasem łaski danym dla kształtowania osobowości. (...)

Wychowawca naprawdę kocha i wychowuje młodzież, kiedy wskazuje jej wyższe ideały i kiedy towarzyszy jej na trudnej drodze codziennego dojrzewania życiowych decyzji.

